

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** mardi 17 juin 2003 23:56

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 17.6.2003

Warszawa: wtorek, 17 czerwca 2003

Wysłałem już dziś dwa listy, a teraz nareszcie przyszedł aktualny mail od Ciebie.

Pamiętam dwóch facetów których przed laty zaanonsowałeś mi jako parę homoseksualną ale nie pamiętam czy przyszli z tłumaczem, czy tylko pomagała w tym moja żona, ale być może oczekiwali, że podejmę ich obiadem? Trudno teraz wyrokować. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że mam im za coś dziękować – poza tym nie byłem (bo nigdy nie jestem) lodowaty lecz jak myślę sytuacja była niezręczna (czego właśnie i teraz się obawiam) o zapewne musiałem korzystać z tłumacza. Mnie to szalenie utrudnia nawiązanie kontaktu! Tamuje moją spontaniczność.

Margonarti to zupełnie inna sprawa. W pierwszym okresie stanu wojennego, naczytawszy się zapewne bzdur w rodzaju: że po ulicach Warszawy krążą szwadrony śmierci, a ludzie kryją się w piwnicach i na poddaszach, napisał do mnie bym przysłał mu obrazy, a on je wystawi w celach handlowych, by mi pomóc. Mnie nie trzeba było pomagać, bo dawałem sobie radę, a bardzo obawiałem się wysyłania obrazów, by nie uległy uszkodzeniu lub zagubieniu. Napisałem mu prostym stylem, że pośrednikiem będzie galeria Wahl, z którą mam umowę (nie miałem). To było tak samo jak obecnie z Sanokiem. Teraz pośrednikiem jest Sanok, tyle że nie w sprzedaży ale w zdjęciu z mej głowy problemu wystaw. Nigdy tego nie znosiłem. Nie mogłem Margonariemu opisać dokładnie tego jak wygląda moja sytuacja, bo wymagało to bardziej skomplikowanej budowy zdań, a byłem zależny od Zosi. Zosia nie znała francuskiego tak jak Ty. Dla niej przetłumaczenie takiego skomplikowanego listu na francuski, to był dzień lub dwa dni ślęczenia ze słownikami w atmosferze ostatecznego stresu, bo była ambitna i nie chciała przepuścić błędu, mimo iż Margonari walił błąd na błędzie. Na jej głowie (jedzenie, pranie, cerowanie) był wtedy Tomek i dwie babcie (nie licząc nas obojga), a szansa że list dojdzie do Margonariego niewielka, bo u nas był stan wojenny, a u nich nieustanne strajki w czasie których listy roznosili karabinierzy (lub trzeba je było samodzielnie wyszukiwać w urzędach), bo listonosze walili je do kanału. Tak więc, by jej dodatkowo nie męczyć, nie poprosiłem jej o przetłumaczenie takiego listu, lecz o wersję uproszczoną. Stąd Margonari miał powody do narzekania, bo inaczej oceniał sytuację niż ona faktycznie wyglądała.

Nie chcę pisać o nas, bo obaj pewne (jeśli nie wszystkie) sprawy ocenialiśmy rozmaicie, więc nie ma sensu rozdrapywanie tego, co dla obu stron było wieloletnim głaskaniem kota pod włos. Obecnie też nie mam zamiaru Ci dziękować za Częstochowę, bo jestem głęboko przeświadczony o tym, że to wszystko bardziej zaszkodzi mojemu image w Polsce niż pomoże lub raczej, że na pewno mi zaszkodzi. Realizujesz swoją politykę i to Twoja sprawa, ale nie rób tego w moim imieniu, bo ja Ci mandatu nie dałem. Ja nie przeszkadzam, ale wcale mnie to nie cieszy.

Fotografie ostatnich dwóch obrazów wysłałem Ci jeszcze rano. Idę spać! Dobranoc.

Zdzisław